



RACHEL DUWDEWANI

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Majdanek, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, Holocaust, obóz pracy w Budzynie, obóz koncentracyjny w Budzynie, obóz koncentracyjny na Majdanku, ewakuacja obozu koncentracyjnego na Majdanku, obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, obóz koncentracyjny w Bergen-Belsen, Mengele, Josef (1911-1979), wyzwolenie, koniec II wojny światowej

Posłali nas na Majdanek

Byłam w Budzynie myślę, że [był to] początek zimy [19]44 roku. Budzyń nazywał się obozem pracy, a zimą w [19]44 roku przenieśli mnie do innego obozu, który już nazywał się *koncentrationslager*. Tam byłam do wiosny [19]44 roku, [potem wzięli] siedemdziesiąt dziewczynek na Majdanek. Pracowałam tam w ogródku, gdzie rosły jarzyny. Z Trawnik przywieźli siedemdziesiąt dziewczynek, z Budzyna siedemdziesiąt i dali nam dwa baraki, które były przeznaczone na szpital. Było jakieś dwieście, może trzysta mężczyzn Żydów, a reszta [to] byli Niemcy, Polacy, Holendrzy, Francuzi i Belgowie, nie Żydzi, którzy byli przeciw Niemcom. To wsadzili ich do obozów razem z Żydami.

Z początkiem czerwca usłyszeliśmy armaty i zrozumieliśmy, że coś [się dzieje]. Pilnowali nas esesmani, starsi ludzie, bo młodzi byli już na froncie i kiedyś pytaliśmy jednego [z nich]: „Co będzie z nami, zabiją nas?”. To on powiedział „Nie, albo was zostawimy tutaj, albo zabierzemy was i uciekniemy razem. Nie zabijemy was.”.

Kazali nam wybrać buty, bo chodziłyśmy w pasiastym ubraniu i butach z płótna na podszwach z drewna. Rozumieli, że tak nie będziemy mogły iść. Wybrałam sobie jakieś pantofle. Otworzyli bramy, wszyscy esesmani, którzy byli na Majdanku i my [to] było jakieś tysiąc osób. Kazali nam iść, ale jak tylko wyszliśmy, [to] na drodze stały czołgi niemieckie, przyleciały samoloty rosyjskie i zaczęły ich bombardować. Esesmani wzięli nasze żakiety i w powietrzu pokazali pilotom, że tutaj się prowadzi jeńców, [wtedy] Rosjanie przestali bombardować. Szliśmy dwadzieścia cztery godziny bez przerwy, tylko lizałyśmy krople deszczu. Aż po dwudziestu czterech godzinach, gdzieś obok jakiegoś lasu, komendant zrobił nam przerwę. Jego żołnierze byli w tych długich płaszczach, to wszystko na nich było mokre, zaczęły krzyczeć, że oni nie idą dalej. On im powiedział: „Jak nie pójdziecie dalej, [to] was zabiję jak

Żydów.”. Potem doprowadzili nas do jakiejś cegielni i tam widocznie prosili, żeby zapalić piece, baliśmy się, że nas tam spalą, ale okazało się, że nie i nazajutrz szliśmy dalej. Przeszliśmy Wisłę, [tam wsiedliśmy w] wagony towarowe i przywieźli nas do Oświęcimia. Kiedy przyszedłam na Majdanek, wiedziałam gdzie przychodzę, tylko sobie myślałam, żebym jeszcze stąd wyszła przez bramę, a nie przez komin. Kiedy przyjechałam do Birkenau, nie miałam pojęcia do jakiego piekła przyjechałam. Od razu nam zrobili numery i posłali do pracy, pracowałam przy różnych [pracach], nosiłam kartofle albo siedziałam na przejściu i rozbijałam cegły na małe kamienie. Na Majdanku dostawaliśmy bardzo dobre jedzenie, w kuchni pracowali Polacy i dla dziewczynek przynosili gęstą zupę i czasem zostawiali nam zbyteczne kawałki chleba. W Birkenau nie było co jeść.

[Pewnego] dni posłali mnie i parę dziewczynek do dziesiątego bloku, tam Mengele robił różne doświadczenia. Kazali nam się rozebrać i robili nam zdjęcia. Chciał widzieć różnice między Żydami z Polski i Żydami z Węgier. Cały dzień byłyśmy tam bez picia, bez jedzenia i [bałyśmy się], że [jak] skończą to będą nas operować, ale zwolnili nas.

Późną jesienią posłali nas do Bergen-Belsen, z początku byliśmy [tam] w barakach na śniegu. Widziałam, że cały Oświęcim, blokowe i kapo, i wszyscy przyjeżdżają z Birkenau do Bergen-Belsen. Postanowiłam, że na pierwszy transport, [który] oni posyłają do roboty, do Niemiec, pójdę dobrowolnie i tak się stało. Wyjechałam 1 stycznia [19]45 roku, tam pracowałam w fabryce do części samolotów. Wtedy już nocami Anglicy bombardowali. [Przez] jakiś czas pracowałyśmy, [przez tydzień] dwanaście godzin w dzień, a na drugi tydzień dwanaście godzin w nocy, potem już [nam nie pozwolili].

Mój majster, starszy człowiek, miał przy stole swój taboret, a ja miałam swój, i on kiedyś wrócił z przerwy z kolegą kulawym i starszym. Siedziałam na moim taborecie, [ale] wstałam i dałam mu usiąść. Wtedy on powiedział, że nigdy nie myślał, że Żydówka jest tak dobrze wychowana. On mi, kiedy pracowaliśmy w nocy, przynosił kawałek chleba z domu, za to.

Data i miejsce nagrania	2017-12-01, Beytan Aharon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"